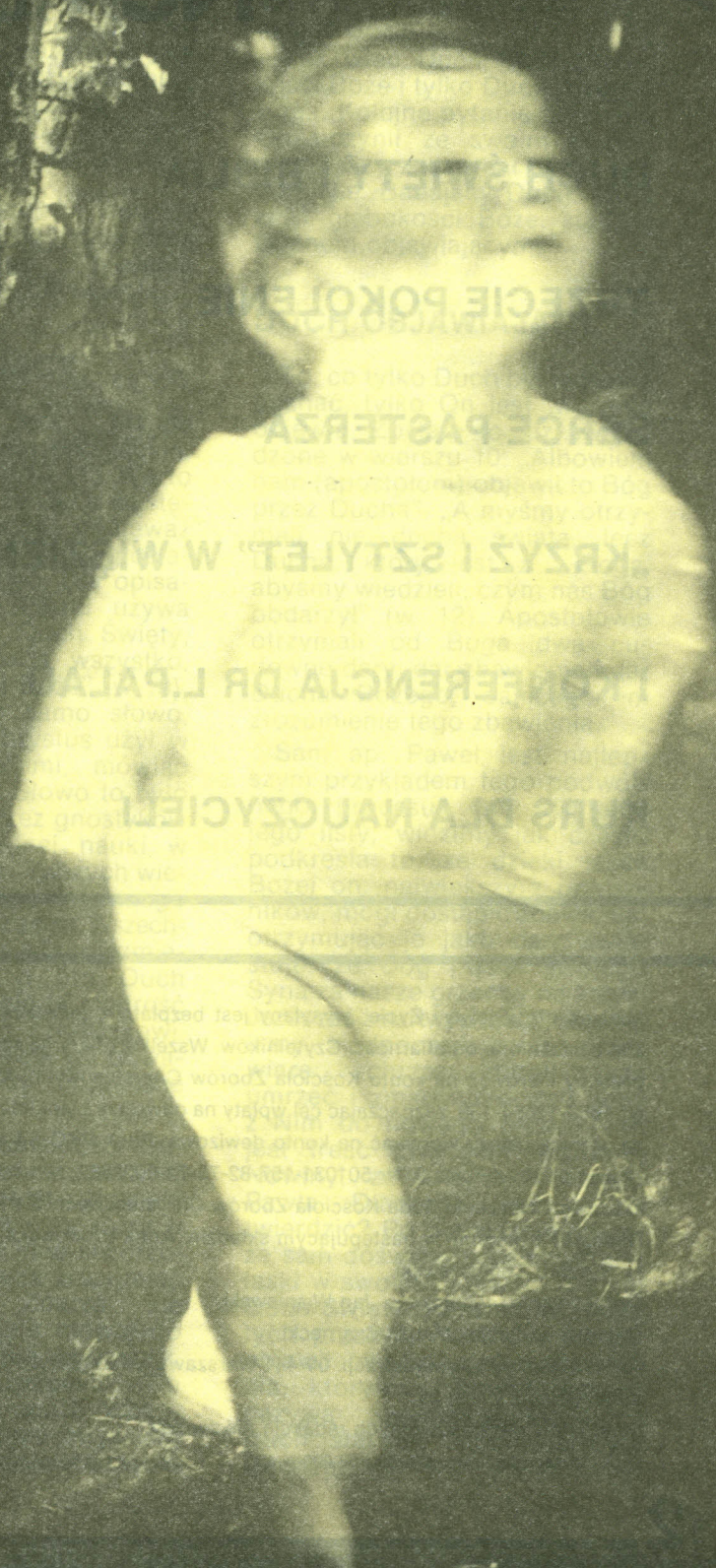


6/89

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

DUCH ŚWIĘTY I BIBLIA	3
TRZECIE POKOLENIE	5
SERCE PASTERZA	7
„KRZYŻ I SZTYLET” W WIĘZIENIU	9
I KONFERENCJA DR L.PALAU	12
KURS DLA NAUCZYCIELI	13

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i spójności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-78-74-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje Kolegium w następującym składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski, H. Ryszard Tomaszewski.

Opracowanie techniczne - Jan Wiśniewski.

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, telefon redakcji i administracji: 21-28-38.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk „Intrografia” zam. 478/89 n. 2 000 A-45

UWAGA

Uprzejmie informujemy Szanownych Czytelników, że od lipca br. następuje zmiana adresu Redakcji: 02-620 Warszawa ul. Puławska 114

DUCH ŚWIĘTY I BIBLIA

Wszyscy chrześcijanie wiedzą, że Biblia i Duch Święty mają coś wspólnego ze sobą. Rzeczywiście, Biblia jest twórczym dziełem Ducha Świętego. Jezus Chrystus, cytując Psalm 110, powiedział: „Wszak sam Dawid powiedział w Duchu Świętym” (Mar. 12, 36). Podobnie Ap. Piotr napisał: „Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym” (2 Ptr 1, 21).

Jak dotąd, w naszych rozważaniach nad Biblią, powiedzieliśmy już, że Bóg jest autorem danego nam objawienia i że Jezus Chrystus jest jego głównym tematem. Teraz musimy dodać jeszcze jedno stwierdzenie, że Duch Święty jest jego realizatorem. Chrześcijańska koncepcja Biblii jest koncepcją trynitarną - wszystkie trzy boskie Osoby są ze sobą związane. Biblia pochodzi od Boga, koncentruje się na Chrystusie, jest inspirowana przez Ducha Świętego. **Biblia jest świadectwem Ojca o Synu poprzez Ducha Świętego.**

Jaka jest więc rola Ducha Świętego w procesie objawienia? Odpowiedź znajdujemy w samej Biblii, w Pierwszym Liście do Koryntian 2, 6-16:

„My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale my głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali... Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mąd-

rości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśli Pana? Któż może Go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej”.

W tym fragmencie apostoł Paweł wskazuje na poczwórną rolę inspirującego działania Ducha w procesie objawienia.

DUCH BADAJĄCY

Duch Święty jest przede wszystkim Duchem badającym, zgłębiającym (ww 10-11). Warto także zauważyć, że Duch występuje tu jako osoba, ponieważ tylko osoba może badać, posiadać umysł i myśleć. Dla opisanie tej roli ap. Paweł używa dwóch obrazów. Duch Święty, po pierwsze: „bada wszystko, nawet głębokości Boże” (w 10). Występuje tu to samo słowo, którego Jezus Chrystus użył w rozmowie z Żydami, mówiąc „badacie Pisma”. Słowo to było używane także przez gnostyków (wyznawców błędnej nauki w chrześcijaństwie pierwszych wieków) na określenie tajemnego poznania, wtajemniczenia. Wszchemogący Bóg posiada niezmierną mądrość, a oto Duch Święty jest w stanie tę mądrość zgłębić i objawić człowiekowi. Dlatego też ap. Paweł tak odważnie głosi prawdy objawione przez Ducha.

Drugi obraz działalności Ducha to obraz człowieka, „bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest?”. Żadne inne stworzenie nie jest w stanie zrozumieć istoty człowieka. Zdarza się również, że i ludzie mówią do siebie: „Ty mnie nie rozumiesz. Nikt mnie nie rozumie”. To prawda. Nikt nie może zrozumieć mnie tak dobrze jak ja sam i nikt nie może zrozumieć ciebie

tak dobrze jak ty sam. Ten przykład samozrozumienia człowieka ap. Paweł odnosi do Ducha Świętego: „Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży” (w. 11). W pewnym starym hymnie chrześcijańskim śpiewamy: „Tylko Bóg zna miłość Bożą”.

Tak więc Duch bada głębokości Boże i tylko Duch rozumie Boga. Kolejne pytanie brzmi: Co On uczynił ze swoim poznaniem? Czy zatrzymał je dla siebie? Nie. Badający Duch, który zna głębokości Boże, stał się Duchem objawiającym.

DUCH OBJAWIAJĄCY

To, co tylko Duch był w stanie poznać, tylko On jest w stanie objawić. Zostało to już stwierdzone w wierszu 10: „Albowiem nam (apostołom) objawił to Bóg przez Ducha”. „A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg obdarzył” (w. 12). Apostołowie otrzymali od Boga dwa cudowne dary: dar zbawienia i dar Ducha Bożego, dającego im zrozumienie tego zbawienia.

Sam ap. Paweł jest najlepszym przykładem tego podwójnego procesu. Gdy czytamy jego listy, widzimy jak często podkreśla to, że dzięki łasce Bożej on, największy z grzeszników, mógł dostąpić zbawienia, otrzymując je jako dar. Zwiastuje, że Bóg posłał swojego Syna za nasze grzechy na krzyż, Jezus zaś zmartwychwstał, abyśmy i my, zjednoczeni z nim przez wiarę i chrzest, mogli także umrzeć i zmartwychwstać wraz z Nim do nowego życia. Taka jest treść Ewangelii - Dobrej Nowiny, zawartej w listach Pawła. Dlaczego może tak twierdzić? Po pierwsze dlatego, że sam doświadczył zbawiennej łaski w swoim życiu. Po drugie, Duch Święty wyjaśnił mu istotę tych przeżyć. To Duch Święty objawił mu Boży plan zbawienia, który w innych listach nazywa „tajemnicą”. Badający Duch stał się objawiającym Duchem.

DUCH INSPIRUJĄCY

Przejdźmy teraz do trzeciego stwierdzenia: Duch objawiający stał się Duchem inspirującym. „Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę” (w. 13). Zauważmy, że w wierszu 12 ap. Paweł pisze „otrzymaliśmy”, a w wierszu 13 - „głosimy”. Myśl tę można sformułować w ten sposób: Otrzymaliśmy cudowny dar od Boga - Ducha objawiającego nam to, co Bóg dla nas uczynił, a teraz głosimy innym to, co sami otrzymaliśmy. Ten badający Duch, który objawił Boży plan zbawienia apostołom, przyszedł, aby głosić Ewangelię poprzez apostołów. Tak jak Duch nie zatrzymał dla siebie Bożego objawienia, tak też i apostołowie dzielą się z innymi tym objawieniem.

Warto także zauważyć, że jest tu mowa o werbalnej inspiracji - apostołowie mówią o „słowach”. Stąd wniosek, że każde słowo, w które apostołowie ubierali swoje poselstwo było słowem objawionym i przekazany przez Ducha. Objawienie dane przez Ducha wyraża się w słowach. Oczywiście nie oznacza to dosłownego dyktowania. Werbalna inspiracja oznacza, że Duch Święty przemówił poprzez ludzkich autorów, podając prawdę bez błędów. Jest to najlepszy sposób, jakiego Bóg mógł użyć, aby przekazać swoje objawienie w sposób dla ludzi zrozumiały.

Takie jest więc apostołskie stanowisko: Duch Święty przyszedł, aby zakomunikować swoje objawienie poprzez apostołów, którzy wyposażyli się w słowa. On wypowiedział swoje słowa poprzez ich słowa, tak że są one jednocześnie i słowami Boga i słowami człowieka. To jest właśnie to podwójne autorstwo Pisma. W tym też zawiera się znaczenie „inspiracji”. Inspiracja Pisma nie jest mechanicznym procesem, w którym zatracają się osobowość Boga lub pisarzy. Jest to bardzo osobowe, ponieważ jest w to zaangażowana Osoba - Duch Święty, przemawiający przez osoby - proroków i apostołów, w taki sposób, że Jego słowa są ich, a ich słowa są Jego słowami równocześnie.

DUCH OŚWIECAJĄCY

Dochodzimy teraz do czwartej dziedziny działalności Ducha Świętego jako przekaziciela objawienia - Jego roli jako „oświecającego” Ducha,

Co myślimy o ludziach, którzy słuchali zwiastowania apostołów, a później czytali ich listy? Czy byli w stanie sami poradzić sobie ze zrozumieniem tego poselstwa? Nie. Ten sam Duch Święty, który działał poprzez autorów listów apostołskich, działał również w tych, którzy je czytali. Duch Święty działał w obu przypadkach - inspirując poselstwo i pomagając w zrozumieniu i przyjęciu go.

Wiersze 14 i 15 mówią o dwóch rodzajach ludzi, o „człowieku zmysłowym” (lub naturalnym) i „człowieku duchowym”. Pierwsza kategoria to ludzie, którzy posiadają psychiczne życie, ale nie posiadają Ducha Bożego, ponieważ nie narodzili się na nowo. Druga kategoria to ci, w których zamieszkuje Duch Boży, ponieważ zostali przez Niego odrodzeni (Rzym 8, 9).

Jaka jest różnica pomiędzy tymi ludźmi? Największa, jaką można sobie wyobrazić - szczególnie w kwestii rozumienia duchowej rzeczywistości. Zmysłowi, nieodrodzeni ludzie, którzy nie otrzymali Ducha Świętego, nie otrzymali również rzeczy duchowych i nie są w stanie ich zrozumieć (w. 14).

Ludzie duchowi, z drugiej strony, nowonarodzeni chrześcijanie, w których Duch Święty zamieszkuje, rozumieją rzeczy duchowe. Oczywiście nie są ludźmi wszechwiedzącymi tak jak Bóg, ale te wszystkie rzeczy, na które przedtem byli ślepi, a które Bóg objawił w Piśmie, zaczynają dla nich nabierać sensu. Rozumieją to, czego przedtem nie rozumieli, chociaż w rzeczywistości nie rozumieją tego sami z siebie. Rozumieją, ponieważ posiadają „umysł Chrystusowy” (w. 16). Dla ludzi odro-

dzonych Biblia staje się zupełnie inną księgą.

To wspaniałe przeżycie. Ten, kto go doświadcza, nie myśli już o Biblii jak o kolekcji starych dokumentów, zapisków minionej epoki. Nie myśli o niej jako o książce, dla której najlepszym miejscem jest muzeum. Nie, ponieważ Bóg przemawia poprzez to, co już raz kiedyś powiedział. Poprzez starożytny tekst Pisma Duch Święty może komunikować się z nami dzisiaj w sposób świeży, osobisty i pełen mocy.

PODSUMOWANIE

Przedstawiliśmy cztery role Ducha Świętego: **badającą, objawiającą, inspirującą i oświecającą**. Są to cztery dziedziny Jego działania. **Pierwsza**, to odkrywanie głębokości Bożych i objawianie myśli Bożych. **Druga**, to objawienie ich apostołom. **Trzecia**, to przekazywanie poprzez apostołów tego, co im objawił i spisane w słowach, w które ich wyposażyli. **Czwarta**, to oświecanie umysłów słuchaczy, tak aby mogli to objawienie przyjąć i zrozumieć oraz kontynuowanie działalności oświecającej aż do dnia dzisiejszego.

Duch Święty został nazwany przez Jezusa „Duchem prawdy”. **Każdy**, kto chce znaleźć prawdę, potrzebuje pomocy Ducha Świętego; **każdy**, kto chce zrozumieć prawdę, potrzebuje pomocy Ducha Świętego, **każdy** kto chce żyć i wzrastać w prawdzie, potrzebuje pomocy Ducha Świętego. Można posiadać Biblię, czytać ją i studiować, ale nigdy nie odkryć prawdy. Duch Święty jest tym, który wprowadza „we wszelką prawdę” Bożego objawienia (Jan 16, 13).

MICHAŁ WEREMIEJEWICZ

Tekst opracowany na podstawie książki Johna R. W. Scott'a „God's book for God's People”.

**BIBLIA JEST ŚWIADECTWEM
OJCA O SYNU POPRZEC
DUCHA ŚWIĘTEGO**

TRZECIE POKOLENIE

W Księdze Jozuego 24, 15 czytamy słowa Jozuego, które wypowiedział, będąc w bardzo sędziwym wieku: „Lecz ja i dom mój **służyć będziemy Panu**”. Potem nastaje okres, kiedy Jozue już nie żyje, ale żyją jeszcze pozostali starsi Izraela. W wierszu 31 tego rozdziału czytamy: „Izrael **służył Panu** przez wszystkie dni życia Jozuego i przez wszystkie dni życia starszych, którzy przeżyli Jozuego, a którzy **znali wszystkie dzieła Pana**, jakich On dokonał dla Izraela”. A w następnej księdze, Księdze Sędziów 2, 10 czytamy: „A gdy również całe to pokolenie wymarło i nastąpiło po nich inne pokolenie, które **nie znało Pana** ani tego, co On uczynił dla Izraela”.

Jozue „chodził z Bogiem” przez całe swoje życie. Znał Boga i dzieła, jakich On dokonał w jego życiu. Natomiast starsi, którzy byli po Jozuem, wiedzieli dużo o Bogu, dzięki czemu można powiedzieć, że na swój sposób także znali Boga. Ale już trzecie pokolenie nie znało tych dzieł Boga, nie pamiętało o nich, a zatem nie znało i Boga. Wystarczą tylko trzy pokolenia, by ludzie zapomnieli, że Bóg zburzył mury Jerycha, że rozdzielił rzekę Jordan...

Tak samo dzieje się w chrześcijaństwie. Taki właśnie proces można dostrzec w całej historii Kościoła. Co więcej, podobne rzeczy dzieją się także w naszych, ewangelicznych Kościołach dzisiaj. **Pierwsze pokolenie** chrześcijan, jak Jozue, wierzy ciągle, że Bóg jest w stanie zburzyć mury Jerycha, że może rozdzielić rzekę Jordan, że ciągle może działać i działa w życiu ludzi. **Drugie pokolenie** pamięta o tym, ale ich serce jest już chłodniejsze. Brak im tej pasji. I gdy ludzie tacy zbierają się razem, by opowiadać sobie te historie, często są one dla nich kłopotliwe, ponieważ nie wynikają z ich własnych przeżyć. To są czyjeś inne historie, opowiadania, doświadczenia... A po nich przychodzi **trzecie pokolenie**. Nie znają już nawet tych historii, a jeśli nawet znają, to nie wierzą w ich prawdziwość. Nie znają Boga. Gdy

patrzają na swoich rodziców i dziadków, widzą w nich tylko hipokrytów.

W Biblii jest wiele przykładów takiego procesu. Spójrzmy na Abrahama. Do którego pokolenia wierzących moglibyśmy go zaliczyć? W Gen 12 czytamy o powołaniu Abrahama. Bóg powiedział do niego: „Zabierz cały swój dobytek i wyrusz do Kanaanu”. Tak się nie robiło w tamtych czasach. To było powołanie od Boga. Abraham, będąc człowiekiem całkowicie poddanym woli Bożej, poszedł za tym głosem. Podróżował. Gdziekolwiek zatrzymywał się ze swymi pasterzami i owcami, pierwszą rzeczą, jaką robił, było budowanie ołtarza i oddanie Bogu chwały. Dopiero potem kopał studnie i budował zagrody dla swoich owiec. W życiu Abrahama Bóg zawsze był na pierwszym miejscu, a wszystko inne dopiero potem. A jak było z Izaakiem, jego synem? Izaak był człowiekiem kompromisu. Również wiele podróżował. Jednak pierwszą rzeczą, jaką robił po zatrzymaniu się, było budowanie studni. Dopiero kiedy zostawało mu trochę czasu, budował i ołtarz. Gdyby zapytać Izaaka, czemu tak robi, odpowiedziałby, że Bóg z pewnością zrozumie ten mały kompromis. Izaak stawiał siebie na pierwszym miejscu, a dopiero na drugim Boga. A kto był synem Izaaka, tym „trzecim pokoleniem”? Jeżeli ktokolwiek był kiedykolwiek w konflikcie ze wszystkimi wokół siebie, a nawet z samym sobą, to właśnie Jakub, syn Izaaka jest tego przykładem. Człowiek, który podstępnie wyłudził pierworództwo swojego brata. Ukradł błogosławieństwo należące do swojego brata. Okłamał, zwiódł swojego ojca. Okłamał i zwiódł swojego wuja. A nawet zmagał się, walczył z Bogiem. Jakub jest przykładem człowieka konfliktu, człowieka rozdartego wewnętrznie.

Pierwsze pokolenie rozumie pewną ważną rzecz - to, że liczą się przede wszystkim ludzie. Ludzie są tymi, wokół których toczy się życie. Jeżeli nie troszczymy się o ludzi, nie pełni

Bożej woli. Jeżeli nie wychodzimy do ludzi, w istocie nie robimy nic, co będzie się liczyło dla tych ludzi. To, co robimy, nie będzie trwałe. Drugie pokolenie wierzących niezbyt troszczy się o ludzi, z którymi ma do czynienia. Troszczy się przede wszystkim o program, o sukces, o liczbę, o budynki, tylko nie o ludzi. Sposób myślenia chrześcijan drugiej generacji jest taki: „Nie możemy się spotykać, skoro nie mamy budynku. Nie możemy zacząć tej służby, bo nie mamy wystarczająco dużo pieniędzy i pracowników”. Osądzają wszystko z punktu widzenia sukcesu, programu i liczby. A zaraz po nich przychodzi to „trzecie pokolenie”. Nie troszczą się o ludzi, nie troszczą się nawet o program. Troszczą się wyłącznie o samych siebie. Wszystko, co robią, jest dla nich samych.

Przyjrzyjmy się królowi Dawidowi. Oto przykład człowieka, który troszczył się o innych. Spójrzmy choćby na jego przyjaźń z Jonatanem. W I Księdze Samuela czytamy, że kochał Jonatana bardziej niż samego siebie. Pamiętamy, jak po śmierci Jonatana zaopiekował się jego synem. Dawid był człowiekiem „według serca Bożego”, który kochał ludzi i miał płonące serce dla Boga. A jego syn, Salomon? Czy jest w Starym Testamencie człowiek bardziej zaangażowany w realizowanie własnego programu? Budynki, liczby, świątynia, królewski pałac, powozy, konie... Salomon jakby nie rozumiał, że nie to jest najważniejsze. W V Księdze Mojżeszowej jest powiedziane, że Izraelici nie powinni wdawać się w związki małżeńskie z nieizraelitami. Jest tam także instrukcja, czego **nie powinien** robić król: troszczyć się o kolekcjonowanie koni i powozów (zob. 5 Moj 17, 16-17). A właśnie to robił Salomon - zgromadził tysiące koni i tysiące powozów. Nade wszystko zaś poślubił córkę faraona. Gdyby zapytać Salomona, czemu tak zrobił, prawdopodobnie odpowiedziałby: „Robiłem tak, by móc rozwijać dzieło Pana; by wypełnić obietnice, które Bóg

dał Izraelowi. Przecież to nic złego - pójść na niewielki kompromis w wykonywaniu pracy Pańskiej".

Czy ten sposób myślenia nie wydaje się nam znajomy? Czyż nie zdarza się tak, że ktoś idzie na kompromis ze Słowem Bożym albo z własnym sumieniem, żeby osiągnąć jakiś postęp w pracy dla Boga?

To prawda, że Bóg chce nas używać, i dobrze, jeśli może kogoś z nas użyć, ale On wcale nie musi nas użyć. Istotniejsze jest jednak to, że Bóg nie honoruje i nie przyznaje się do działań ludzi, którzy nie przestrzegają Jego Słowa.

Dawid był człowiekiem oddanym Bogu i innym ludziom. Salomon był natomiast człowiekiem kompromisu. Po nim zaś nastąpił jeden z jego synów - Rechabeam. Był to człowiek targany konfliktami. Przez własną głupotę, bezbożność i nie liczenie się z ludźmi stracił lwia część swojego królestwa, zostając królem zaledwie małego skrawka Izraela.

Mamy więc trzech ludzi: Dawida, Salomona i Rechabeama. Gdy patrzymy na Dawida, widzimy człowieka, który miał serce pałające dla Boga. Człowieka, który napisał wiele psalmów. Człowieka, którego wypełniała Boża wizja pracy wśród ludzi i dla ludzi. Gdy patrzymy na Salomona, widzimy człowieka, który miał wszystko dobrze poukładane w życiu. Człowieka, który był mędrcom, wiedział niemal wszystko, ale jego serce było ledwie ciepłe. Gdy czyta się Księgę Eklezjaśtesa, widać jak na dłoni to złamane serce Salomona - człowieka, który żył raczej swoim rozumem niż swoim sercem. A potem widzimy Rechabeama, który nie miał już ani serca ani rozumu.

Tak staczą się ludzie w chrześcijaństwie. Rozpoczynamy z ludźmi, którzy naprawdę **kochają** Boga, Jezusa Chrystusa z całego serca. Są oni naśladowani przez ludzi, którzy **wiedzą** wszystko o Chrystusie. Po nich zaś następują ludzie, którzy ani **Go nie kochają** ani **nie wiedzą** wiele o Nim.

Gdzie będą nasze kościoły za 20 lat? Gdzie Dawid, gdzie Abraham, gdzie są tacy ludzie w naszych kościołach? Gdzie Debora, gdzie Ruth? Co robimy,

aby to pierwsze pokolenie wierzących wzrastało w naszych zborach? Kiedy ostatnio modliliśmy się o to, żeby Bóg zburzył mury grzechu, żeby rozdzielił rzekę trudności? Czy trwamy w studiowaniu Słowa Bożego, w postach i modlitwach? Czy Pan Jezus może działać w naszym życiu, tak jak działał w życiu Dawida? Do którego pokolenia możemy siebie zaliczyć? Czy jak Jozue, jesteśmy ludźmi, którzy kochają Boga i dlatego dążą do czegoś? A może jesteśmy raczej jak ci starsi, którzy żyli trochę dłużej niż Jozue, którzy znali te wszystkie wspaniałe Boże dzieła, ale brakowało im serca płonącego dla Boga? Możemy znać Biblię na wrywki, ale czy kochamy Boga tak jak Jozue? Czy nie idziemy na kompromis ze światem? A może niektórzy z nas należą już do tej trzeciej generacji?

Pamiętajmy, co powiedział Pan Jezus: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godny nędzary i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abys nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys się wzbogacił i abys przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abys przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi

i kołaczę: jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną” Obj 3, 15-20.

Pierwsze pokolenie, to chrześcijanie gorący. **Drugie pokolenie**, to chrześcijanie, których serca są ledwo ciepłe. **Trzecie pokolenie**, to ci z zimnymi sercami, którzy tak naprawdę nie znają Jezusa Chrystusa. Zwróćmy uwagę na słowa Pana Jezusa: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący!” - obyś był taki albo taki! Ludzie drugiego pokolenia nie rozumieją albo nie chcą zrozumieć, co to znaczy być prawdziwym naśladowcą Jezusa Chrystusa. A ich dzieci, patrząc na ich hipokryzję zostaną tym trzecim pokoleniem.

Jest jednak nadzieja dla każdego z nas. Jeżeli twoje serce jest zaledwie ciepłe, albo jeżeli nie znasz Pana Jezusa osobiście - to przeczytaj jeszcze raz wiersz 19: „... bądź tedy gorliwy i upamiętaj się”, a potem wsłuchaj się w ten jeden z najpiękniejszych wersetów Biblii: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną”. Pan Jezus skierował te słowa do wszystkich, ale przede wszystkim do chrześcijan! Czy pozwolisz Mu na to? Czy skonfrontujesz dzisiaj swoje życie z Bożym Słowem? Zaczynasz znowu żyć dla Boga? Czy zburzysz mury Jerycha, rozdzielisz rzekę Jordan?

opracował PIOTR BRONOWSKI

UWAGA

NAUCZYCIELE SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Zapraszamy na **kurs III stopnia**, przygotowujący do pracy szczególnie z „**NASTOLATKAMI**”, który odbędzie się w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Kościoła Zborów Chrystusowych w Ostródzie, ul. Plebiscytowa 46

W dniach od 12-17 sierpnia 1989 roku.

Uczestniczyć mogą tylko absolwenci kursów II stopnia. Do prowadzenia wykładów zaprosiliśmy specjalistów z Anglii. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 30 czerwca br. pod adres:

Alicja Lewczuk

**Kościół Zborów Chrystusowych
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10**

SERCE PASTERZA

Biblia wielokrotnie używa obrazu pasterza i owiec, aby zilustrować jak należy troszczyć się o powierzonych sobie ludzi. W Mat 9, 36 Pan Jezus mówi, że lud był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza". W Jana 10 Syn Boży mówi o różnicy między najemnikiem, pracującym tylko dla pieniędzy, a pasterzem, który troszczy się o owce. W Psalmie 23 czytamy, że Pan jest pasterzem.

Powinniśmy zapytać, czy serce pasterza miał każdy nowotestamentowy apostoł, ewangelista, starszy lub nauczyciel? Odpowiedź jest twierdząca. Ale przyznanie, że tak jest, będzie mieć niewielką wartość praktyczną jeżeli od dawnych apostołów nie przejdziemy do współczesnych pracowników Kościoła. Gdyby wszyscy chrześcijanie w naszych czasach, a wśród nich i Ty, drogi Czytelniku, stali się ludźmi o „pasterskich sercach”, Kościół byłby na najlepszej drodze do przebudzenia i odnowy.

ZWIASTOWANIE

Pastor-pasterz musi karmić swe owce. Musi być człowiekiem głoszącym Słowo. Głodne i spragnione sprawiedliwości owce muszą znaleźć zaspokojenie na pastwisku Ewangelii Chrystusa. Trzeba je odwieść od zatrutych wód fałszywych nauczycieli i dobrze nakarmić Bożym objawieniem. Musimy dopilnować, aby Boża prawda była głoszona w naszych zborach. Jesteś jednym z pasterzy Wielkiego Pasterza. Oby każda twoja owca mogła powiedzieć: „Niczego mi nie brakuje. Mój nauczyciel karmi mnie, kiedy tylko siadam u jego stóp, aby się uczyć Bożego Słowa”.

Czy jesteś człowiekiem głoszącym Słowo? Czy karmisz innych Ewangelią - tym dobrym pokarmem - Dobrą Nowiną? Wiemy, że słowo **Ewangelia** obejmuje fakty, którym mamy

uwierzyć, błogostawieństwa, którymi możemy się cieszyć, przykazania, którym mamy być posłuszni i ostrzeżenia, na które mamy zważać. Skoro Ewangelia jest człowiekowi konieczna do zbawienia, to musimy nią wiernie karmić naszą trzodę. Ponieważ jest ona „Dobrą” Nowiną, musimy z radością kłaść ją przed owce. Karmienie trzody jest niebiańskim rozkazem.

W Rzym 10, 17 czytamy, że wiara jest ze słuchania. To jest jedyna droga do wiary. Czy wszystkie powierzone ci jagnięta i owce mają wiarę, jaką powinny mieć? Czy Słowo Boże jest im wyraźnie głoszone? „Upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie” (1 Kor 1, 21). Głoś więc Słowo w każdym czasie.

W Rzym 10, 13-15 ap. Paweł wywodzi owoc zbawienia od korzenia, jakim jest kazanie Słowa:

„Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak mają usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani?”.

Zwróćmy uwagę na logikę tego łańcucha. Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, będzie zbawiony, ale żaden człowiek nie wezwie go, jeśli nie uwierzy. Nie będzie mógł uwierzyć, jeśli nie usłyszy. Nie usłyszy, jeśli nie będzie zwiastowania, a nie będzie zwiastowania, jeśli nikt nie zostanie posłany.

Jakie pytania stawia nam tutaj Słowo Boże? Takie, jak te: „Matko, czy w swoim domu karmisz codziennie swoje małe stadko? Nauczycielu, czy przygotowujesz swoje lekcje biblijne tak, aby twoja trzoda nie odchodziła głodna? Ojcowie, czy podajecie kamienie swoim synom proszącym o chleb? My, ludzie Kościoła, musimy być ludźmi zwiastującymi. Każdy z nas, tu i teraz, musi starać się o apostołskie serce pasterza.

Wiemy, z Efez 4, 11, że tylko „jedni” byli apostołami, „drudzy” prorokami, inni ewangelistami, a inni pasterzami i nauczycielami. A jednak, nawet jeśli jesteś ewangelistą, bądź pasterzem. Tak wielu ludzi przyłączonych do trzody Bożej, wkrótce opuszcza Kościół. Gdybym zapytał, ilu nowonawróconych znalazło się w twoim kościele w zeszłym roku, być może mógłbyś mi to powiedzieć. Ale ilu tych, którzy już wcześniej tam byli, odeszło?

W kościele, w którym mam przywilej służyć teraz jako pastor, każdej niedzieli o szóstej wieczorem odbywamy szczególne spotkanie „pomocników” pastora. Przychodzi na nie każdy, kto chce pomóc i „potrafi pisać”. Siadamy wówczas i piszemy gorące listy do nieobecnych, niewychodzących z domu, do zainteresowanych, itd. Kościół musi troszczyć się o całą trzodę. Pasterz odpowiada za swe owce. Musi pamiętać, że jego podstawowym zadaniem jest karmienie trzody Bożej.

AFIRMACJA

Każdy nowotestamentowy apostoł miał serce pasterza. To znaczy, że był nie tylko człowiekiem **zwiastującym**, ale też **afirmującym**. Mam nadzieję, że twój kościół znany jest przede wszystkim nie z tego, przeciwko czemu występuje, ale z tego, za czym się opowiada. Nie wolno nam stać za pulpitem i tylko potępiać i potępiać. Ludzie wokół nas mogliby pomyśleć, że Kościół ma do głoszenia tylko „złą nowinę”! Nie możemy być znani z tego, że mówimy: „patrzcie, do czego ten świat zmierza”. Mamy sływać z tego, że głosimy Dobrą Nowinę, dotyczącą Bożego Syna: „patrzcie, kto przyszedł na ten świat”. Bądźmy ludźmi afirmującymi. Nie szukajmy tylko stron negatywnych. Mówmy o tym, co pozytywne.

Marcin Luter zestawiał prawo Mojżesza z Ewangelią Chrystusa takimi słowami: „Zakon mówi: Zrób to! ale to nigdy nie zostaje zrobione. Ewangelia mówi: Wierz w to! i to jest już zrobione”. Oszczędzaj swych słuchaczy. Dawaj im więcej Ewangelii niż prawa. Unikaj nadmiernego podkreślania Bożych wymagań. W tym pełnym zniechęcenia świecie potrzebują oni raczej zapewnienia, że Bóg ich podtrzyma. Ludzie potrzebują dzisiaj troskliwych pasterzy. Potrzebują spokojnych wód i zielonych niw. Pragną namaszczenia głowy uzdrawiającą oliwą. Nie zależy im na tym, aby usłyszeć, przeciwko czemu występuje twój kościół. Powinni usłyszeć głoszoną w nim Ewangelię Jezusa Chrystusa.

ZACHĘCANIE

We współczesnych czasach, tak jak i w I wieku n.e., potrzebne jest apostołskie zwiastowanie Słowa, wyrażanie aprobaty, zachęcanie innych. Nie cenię leniwych kaznodziej ani starszych. Wiem jednak, że byłoby lepiej, gdyby jeden człowiek potrafił natchnąć do pracy dziesięciu innych, niż sam wykonywał pracę dziesięciu ludzi. Pamiętajmy o tej radzie z Listu do Hebrajczyków: „I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków” (10, 24). **Pobudzać**, znaczy zachęcać, podniecać, poruszać. Ta zachęta jest potrzebna, aby bracia przestali być tylko obserwatorami, a stali się uczestnikami. **Zachęcajmy** jedni drugich do miłości i dobrych uczynków.

Nie próbuj sam wykonywać całej pracy w swoim kościele. Ucz się ją dzielić. Pomóż każdemu mężczyźnie i kobiecie, każdemu chłopcu i dziewczynie znaleźć swe zadanie w gronie wierzących. Każdy chrześcijanin jest na służbie. Każdy uczeń Jezusa ma swoją funkcję. 1 Kor 12 mówi, że nie wszyscy mamy być ustami albo okiem, albo uchem, albo ręką, albo nogą. Każdy z nas ma jednak swe miejsce w Ciele Chrystusowym. Naszym zadaniem jest działać wraz z innymi, aby całe Ciało było błogosławione. Musimy znaleźć swój rodzaj służby.

Mamy też pobudzać innych w ich służbie. Jeszcze w tym tygodniu zrób, co tylko będziesz mógł. Zachęcaj tych najbliższych cię do służenia Panu Bogu.

TOLERANCJA

Pasterz ma być człowiekiem zwiastującym Słowo, afirmującym, zachęcającym innych - a teraz podkreślmy tę cechę: **tolerancyjnym**. Kiedy ktoś udaje się na dalekie pole misyjne, musi być człowiekiem o silnej woli i ustalonych przekonaniach. Jeśli tak nie jest, nie powinien w ogóle opuszczać domu. Potrzebujemy odważnych przywódców. Ale potrzebujemy też ludzi umiających pracować w harmonii z innymi. Musimy umieć działać jak drużyna, albo jak rodzina. Czasem słyszy się o kościele, w którym występują jakieś tarcia między jednym starszym a drugim... albo kaznodzieja i zbór żywią do siebie nawzajem jakąś urazę... albo panuje niezgoda między siostrami. Musimy z pokorą uczyć się tolerować sposób myślenia drugiego człowieka.

Dobrze znamy Wielkie Posłanie Chrystusa, ale czy słyszeliśmy o „wielkim pozwoleniu”? Wierzę, że podstawowym rezultatem Wielkiego Posłania jest wielkie odpuszczenie grzechów. Jest w nim też wielkie wylanie „produktów ubocznych”. Ale w życiu zbyt wielu z nas doszło do wielkiego zaniedbania. Przeczyliśmy to wielkie pozwolenie, aby każdy wykonywał swe zadanie w Kościele w sposób, jaki mu odpowiada.

Potrzebujemy „pasterskich serc”. Każdy starszy powinien mieć takie serce. Każdy nauczyciel Szkoły Niedzielnej powinien je mieć i uczyć się pracować z innymi. Według określenia Alexandra Campbell'a powinniśmy się starać o „pełen zrozumienia dystans” do drugiego człowieka. Starać się zrozumieć, dlaczego on myśli tak jak myśli. Pozwolić mu wykonywać Bożą pracę w sposób, jaki on sam uważa za najlepszy.

ZOBOWIĄZANIE

Czego nam potrzeba w dzisiejszych kościołach? Ludzi

zwiastujących Słowo, ludzi afirmujących, ludzi zachęcających innych, ludzi tolerancyjnych i ludzi zobowiązanych wobec innych. Te cechy są dzisiaj najbardziej poszukiwane w całym chrześcijańskim świecie. W Rzym 1 ap. Paweł mówi, że nie wstydzisz się Ewangelii (w. 16), że jest gotów ją zwiastować (w. 15) i że **jest dłużnikiem „Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych”** (w. 14). Jest wobec nich zobowiązany i nie jest to przymus zewnętrzny, ale wewnętrzny. Kościół musi się czuć podobnie zobowiązany wobec każdego swojego członka, tak aby żadna owca w trzodzie nie pozostała bez opieki.

PROMIENIOWANIE

Ostatnia cecha pastora, jaką chcemy tu omówić, to **PROMIENIOWANIE**.

Wiele lat temu, kiedy byłem studentem Northwest Christian College w Eugene w stanie Oregon, zawsze cieszyłem się, kiedy gdzieś w pobliżu miał przemawiać ewangelista Wilkie White. Starałem się tam być, aby móc go posłuchać. Było w tym człowieku coś inspirującego. Kiedy stawał za pulpitem, promieniował całą swoją osobą. Jego twarz napępiała się niebiańskim blaskiem, kiedy zaczynał karmić braci. Tego blasku potrzebujemy my, chrześcijanie, jeśli chcemy zdobyć nasze pokolenie dla Chrystusa. Potępieniem nikogo nie zdobędziemy. Niezgoda w trzodzie nikogo nie zachęci do przyłączenia się. Świat przyciągnie tylko promieniowanie Bożej miłości.

Sądzę, że powinniśmy każdego dnia przyjmować chrzest - zanurzać twarz w pięknych myślach 1 Kor 13. Zbyt wielu ludziom brakuje miłości. A to przede wszystkim miłość jest tym, co przyciąga ludzi do Jezusa. Kiedy będziesz promieniować Bożą miłością, wielu będzie chciało schronić się w jej ciepłe. Miej serce pasterza! Każdy nowotestamentowy apostoł je miał. Każdy chrześcijanin powinien mieć.

(fragment książki Aldera M. Fitch'a pt. „Nowy Testament w świetle Zmartwychwstania” wydanej w formie skryptu przez **Korespondencyjne Seminarium Biblijne w Warszawie**)

„KRZYŻ I SZTYLET” W WIĘZIENIU

Wielki Nakaz Misyjny naszego Pana zobowiązuje nas, chrześcijan, do zanieśienia Ewangelii wszędzie i wszystkim ludziom, a przede wszystkim tym, „którzy się źle mają”. Dlatego z ogromną satysfakcją odnotowujemy akcję ewangelizacyjną, jaką podjęli bracia ze Zboru KZCh w Warszawie wspólnie z kilkoma członkami Zboru adwentystycznego w Siedlcach. W sobotę 1 kwietnia 1989 r. mieli okazję odwiedzić więzienie o zaostrożnym rygorze w Siedlcach, aby dzielić się Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie. W więzieniu tym przebywa około 1000 więźniów. Większość z nich nie po raz pierwszy złamała prawo, ma wyroki wieloletnie i perspektywę wyjścia na wolność dopiero po 2000 roku.

Poniżej przedstawiamy rozmowę z jednym z organizatorów tej akcji, asystentem pastora Zboru „Chrześcijańska Społeczność” w Warszawie, br. Krzysztofem Zarębą oraz świadectwo wiary członka tego Zboru, br. Ireneusza Rymuzy, również biorącego udział w tym spotkaniu:

REDAKCJA: Jak zrodził się sam pomysł takiego spotkania?

KRZYSZTOF ZARĘBA: Sama idea i podstawa biblijna dla takich działań znajduje się w słowach Pana Jezusa: „Byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie” (Mat 25, 36b). Bezpośrednią zaś przyczyną stało się to, że pewnego dnia przyjechał do nas pastor Zboru adwentystycznego w Siedlcach, młody, 26-letni człowiek, który chciał wypożyczyć od nas taśmę z filmem „Krzyż i sztylet”. Padła propozycja, czy nie zechcielibyśmy razem z nimi udać się do tego więzienia i rozmawiać z więźniami o Chrystusie. Dotychczas Zbór adwentystyczny podejmował w tym więzieniu akcje zdrowotne, wykłady na temat zdrowia, leczenia więźniów. To pomogło otworzyć drzwi dla zwiastowania Ewangelii. Przyczyniło się do tego także i to, że wśród wychowawców więźniów są psychologowie, a nawet doktor

religioznawstwa. Ludzie ci widzą beznadziejną niekiedy sytuację swoich podopiecznych i szukają różnych sposobów, aby jakoś im pomóc.

— Czy nie było jakichś trudności w uzyskaniu zezwolenia od władz lokalnych lub więziennych?

— Podobno przed laty, gdy chciano wejść do więzienia z tego typu programem, nie zezwolono na to, motywując odmowę szeroko rozwiniętym w więziennictwie duszpasterstwem katolickim. Nie chciano „wprowadzać zamieszania”, dopuszczając do prowadzenia podobnej działalności przez jakąś społeczność niekatolicką. Obecnie sytuacja się zmieniła i uzyskaliśmy zezwolenie bez przeszkód. Co więcej, pojawiła się ostatnio możliwość przeprowadzania indywidualnych rozmów duszpasterskich i ewangelizacyjnych z więźniami bezpośrednio w ich celach!

— Jak przebiegało to spotkanie, jaka była frekwencja i zachowanie więźniów?

— Udaliśmy się tam we czwórkę: wspomniany pastor z Siedlec, Mariusz Maikowski, lekarz-adwentysta z Siedlec, oraz z „Chrześcijańskiej Społeczności” w Warszawie - br. Irek Rymuza i ja. Na spotkanie przyszło około 50 więźniów, w większości ludzie młodzi, poniżej 30 lat. Na początek podaliśmy trochę informacji o filmie „Krzyż i sztylet”. Potem odbyła się projekcja.

Byłem naprawdę zaskoczony reakcją więźniów. Wyświetlałem ten film już chyba kilkadziesiąt razy i spotkałem się z różnymi reakcjami, ale nigdy nie spotkałem ludzi, którzy by z taką uwagą śledzili akcję. W wielu miejscach, w których ludzie reagują niekiedy śmiechem lub pasjonują się scenami bójek, ci widzowie byli niesamowicie uważni i skupieni. Przyznam się, że byłem nastawiony raczej na śmiech i drwiny niż na taką reakcję! Faktem jest, że wcześniej więźniowie mieli już okazję

śłuchać przez radiowęzeł taśmy z nagraniem świadectwem Nicky Cruza.

Po filmie Irek Rymuza opowiedział trochę o tym, że był w więzieniu, i o tym, co Bóg uczynił w jego życiu. Ja miałem okazję dzielić się później swoim świadectwem, a także opowiedzieć o potrzebie zaakceptowania Jezusa Chrystusa i o możliwości przyjęcia Bożego przebaczenia.

— Jak więźniowie to przyjęli?

— Naprawdę słuchali z uwagą. Wychowawca, który był obecny na tym spotkaniu, kapitan, zachęcił do zadawania pytań. Nie było pytań, ale po spotkaniu wielu z nich zostało. Wszyscy chcieli otrzymać Ewangelię Jana, niektórzy nawet całą Biblię. Rozmawialiśmy indywidualnie z niektórymi z nich. Chcieli po prostu rozmawiać o Bogu, dzielić się swoimi wrażeniami z filmu.

— Co najbardziej utkwiło Bratu w pamięci z tego spotkania?

— Miałem okazję rozmawiać z jednym z więźniów, 26-letnim mężczyzną, który w sumie już około 10 lat spędził w więzieniu. Opowiadał mi, że jego ojczym i matka są alkoholikami i jedyne, czego go nauczyli w życiu, to pić. Tu, w więzieniu działa grupa Anonimowych Alkoholików, w której on uczestniczy i dzięki temu powoli stanął na nogi, i może z pewnym dystansem patrzeć na swoje życie. Za 8 miesięcy ma wyjść z więzienia. Wyznał mi, że jest wielu ludzi, którym nie potrafi spojrzeć w twarz, ponieważ wyrządził im tak wiele krzywdy. Są bowiem ludzie, którzy dzięki niemu do końca życia pozostaną kalekami, przykuci do wózków inwalidzkich. Mówił też, że od niedawna zaczął modlić się do Boga i że to mu bardzo pomaga. Bardzo boi się wyjścia na wolność, ponieważ jest zmuszony do powrotu do swego miasta i do swego rodzinnego domu, a wie, że to oznacza powrót na drogę przestępstwa. Nasuwa mi

się tutaj refleksja, że brakuje takich ludzi czy miejsc, gdzie ludzie tego typu, którzy nie powinni się znaleźć z powrotem w swoim środowisku, mogliby znaleźć przez pewien czas spokojną przystań. Potrzebują opieki przez chociaż krótki czas po wyjściu na wolność. Ze świadectwa Irka wynika, że on właśnie dzięki rodzinie, która się nim zaopiekowała, mógł zacząć wszystko od nowa. To był punkt zwrotny w jego życiu. Myśląc o tym człowieku, który wyjdzie za 8 miesięcy, zastanawiam się, jak mu pomóc, jak dać mu szansę, by mógł stanąć na nogi i zacząć wszystko od nowa.

— Czy macie zamiar podjąć jakieś dalsze działania ewangelizacyjne i duszpasterskie w tym zakładzie karnym, a jeżeli tak, to jakie?

— Na pewno nie są to ostatnie nasze kontakty z tym więzieniem. Planujemy dalsze wspólne akcje, przede wszystkim zaś indywidualne rozmowy. Chcemy zapisywać się na indywidualne widzenia do niektórych więźniów, by mówić im o Bogu, o Jezusie Chrystusie, a także uważnie słuchać tego, co mają do powiedzenia o swoich problemach, trudnościach i zmartwieniach.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy Bratu Bożego błogosławieństwa w realizacji tych zamierzeń.

— IRENEUSZ RYMUZA: Mam 30 lat, a pierwszy raz do Zboru przyszedłem 3 lata temu. Od tego czasu wiele się w moim życiu wydarzyło. Dwa razy byłem w zakładzie karnym, za włamania i kradzieże. Z zawodu jestem hydraulikiem. Chodząc po różnych mieszkaniach, naprawiając uszkodzenia, trafiłem do pewnego mieszkania, w którym usłyszałem o Bogu. Teraz wiem, że to Bóg mnie tam skierował. Po wykonaniu naprawy długo rozmawiałem z tymi ludźmi o Bogu. Wiercie mi, że było mi bardzo głupio, bo nigdy przedtem nie słyszałem o Słowie Bożym, nie znałem Słowa Bożego. Nie wiedziałem, o czym ci ludzie mówią. Mówili o Bogu, o Jezusie Chrystusie, a ja tego nie znałem, nie wiedziałem, co z

tym zrobić. Na zakończenie tej rozmowy otrzymałem od nich Nowy Testament. Trochę czytałem, ale to mnie nie bardzo interesowało. Sądzę, że Bóg mnie za to pokarał - znowu wróciłem do zakładu karnego. Tam miałem czas i warunki na poznawanie Słowa Bożego.

To właśnie tam zacząłem studiować Słowo Boże, tam miałem z tego powodu kłopoty, tam przeżywałem ciężkie chwile, ale jakoś przez to przeszedłem, uwierzyłem w Boga i Bogu, i nadal wierzę. Wspomniana rodzina odwiedzała mnie w zakładzie karnym. Pomagali mi wytrwać, wspierali duchowo, przynieśli kilka książek na temat Słowa Bożego oraz praktyczne rady, jak żyć na co dzień z Jezusem. Ciągłe mi powtarzali: Pan nie zostawi cię samego, On będzie cię wspierał. Tak też się stało. Wytrwałem. W zakładzie karnym dużo czytałem o Bogu i napisałem do nich list, że odczuwam tam na co dzień Bożą pomoc. Naprawdę czułem, że Bóg mi pomaga. Co więcej, tak się dzieje aż do teraz. Dotychczas nie znałem tego uczucia, że ktoś się o mnie troszczy, że ktoś mi pomaga. Byłem łobuzem i chuliganem, nikt nie chciał zaofiarować mi swej miłości. Chcę wam powiedzieć, że miłość tę zaofiarował mi Jezus, a ja ją przyjąłem. Jestem szczęśliwy. Po wyjściu z zakładu karnego (myślę, że to Bóg sprawił, że otrzymałem wcześniejsze zwolnienie) swoje kroki skierowałem do tej rodziny, która złożyła mi świadectwo o Jezusie Chrystusie. Nie chciałem tam iść, ale Bóg tak sprawił, że stałem się częstym gościem w tym domu. Tam poznawałem Boga, zdobywałem wiarę, która jest „przez słuchanie Słowa Bożego” i wzrastałem w poznaniu Jezusa Chrystusa. Od tego czasu odczuwam stałą Bożą obecność w moim życiu. Moje stare życie już umarło, ukrzyżowałem je razem z Chrystusem. Teraz zaczynam nowe życie w Jezusie Chrystusie i tylko w Nim. Nigdy nie spodziewałem się, że ktoś może okazać mi tyle miłości, ile Bóg mi okazał. Pragnę iść dalej drogą, którą dążyć i coraz bardziej i bardziej poznawać Pana Jezusa Chrystusa!

ROSYJSKIE

W najbliższej przyszłości na łamach czasopisma „Słowo i Życie” pragniemy zamieszczać opracowania dotyczące historii ruchów ewangeliczno-baptystycznych na terenie Rosji w XIX i XX w. W opracowaniu tego materiału bardzo pomocny okazał się maszynopis wydany przez Zarząd Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań-Baptystów w Związku Radzieckim. Wspomniana praca, składająca się z dwóch tomów po około 400 stron każdy, zawiera materiały źródłowe jak również opracowania, kroniki zborów i inne cenne informacje. Jeszcze jedna bardzo ważna uwaga. Wspomniane materiały przetłumaczyła na język polski s. Renata Hetmaniok z Siemiatycz, włożyła w to wiele serca i jestem jej za to bardzo wdzięczny.

W miarę możliwości, omawiając ten ciekawy temat, pragniemy zamieszczać również zdjęcia. W związku z tym mamy gorącą prośbę do Czytelników — może niektórzy z Was posiadają zdjęcia i materiały z tego okresu i mogliby je udostępnić? Bardzo prosimy o powiadomienie nas o tym, a my po wykorzystaniu zdjęć i ewentualnych innych materiałów zwrócimy je właścicielom.

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO BIBLIJNE

W 1812 roku przybył do Petersburga przedstawiciel Londyńskiego Towarzystwa Biblijnego (założonego w 1804 r.), pastor G. Peterson, który zaproponował utworzenie Towarzystwa Biblijnego w Rosji i spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony władz carskich. Dnia 11 stycznia 1813 r. w domu księcia Golicyna (ewangelicznego chrześcijanina) nastąpiło otwarcie Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego. Do powstania, jak również dalszego rozwoju Towarzystwa przyczynili się przedstawiciele wyznań chrześcijańskich — protestanci, katolicy oraz wyższe duchowieństwo prawosławne. Prezydentem Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego został wybrany A. N. Golicyn. Car Aleksander I (1777-

TOWARZYSTWO BIBLIJNE

-1825) został członkiem Towarzystwa i w 1813 roku wyasygnował na ten cel 25 tysięcy rubli, a w każdym następnym roku zobowiązał się wpłacać po 10 tysięcy rubli do kasy Towarzystwa. Poza tym udostępnił pomieszczenia dla drukarni, magazynu biblistycznego, księzkowego i sklepu.

Celem Towarzystwa było drukowanie i rozpowszechnianie Słowa Bożego przede wszystkim w języku rosyjskim. Poza tym Towarzystwo postawiło sobie za cel udostępnienie tekstów biblijnych także innym narodom zamieszkującym imperium rosyjskie. Przede wszystkim Ewangelie i poszczególne księgi biblijne przetłumaczono i wydano w kilkunastu językach i narzeczach, m. in. estońskim, fińskim, ormiańskim, perskim, tatarskim, tureckim, niemieckim i in.

Już w pierwszym roku działalności otwarto sześć oddziałów Towarzystwa w różnych miastach Rosji, m. in. Moskwie i Jarosławiu. Należy także podkreślić, że w początkowym okresie działalności Towarzystwa Kościół Prawosławny był bardzo zaangażowany w zbórkę pieniędzy na ten cel. W 1813 roku Kościół ten wpłacił jednorazowo 60 tys. rubli, a w późniejszym okresie corocznie do kasy Towarzystwa wpływało około 17 tys. rubli. Do Towarzystwa wstępowały również niektórzy generałowie rosyjscy, którzy pomagali zaopatrywać żołnierzy w Słowo Boże.

Aleksander I zapoznawszy się z wydawnictwami Pisma Świętego polecił, aby książkę Golicyn przekazał Synodowi życzenie cara: „Udostępnić Rosjanom Słowo Boże w ich rodzimym języku rosyjskim”. Książkę przekazał to życzenie 28 lutego 1816 roku. Synod na swoim posiedzeniu podjął decyzję zrealizowania przekładu Ewangelii. W skład Komisji d/s przekładu powołano najlepszych profesorów z Petersburskiej Duchownej Akademii. Ewangelie wg Mateusza przetłumaczył wybitny językoznawca, profesor G. P. Pawski, Ewangelie wg Marka rektor

Duchownego Seminarium, archimandryta Mojżesz, a Ewangelie wg Jana rektor Duchownej Akademii, archimandryta Filaret.

W 1818 r. cztery Ewangelie, w liczbie 20 tys. egzemplarzy, zostały wydrukowane i rozesłane po kraju. Wkrótce tłumacze zabrali się do dalszej pracy. **W 1822 roku ukazał się cały Nowy Testament** w nakładzie także 20 tys. egzemplarzy. „Rok ten przeszedł do historii jako rok przekładu Ewangelii na żywy język rosyjski”. W sprawozdaniu Towarzystwa za rok 1818 czytamy: „... Ewangelie w języku rosyjskim, na którą wielu oczekiwało z niecierpliwością przyjęto z nadzwyczajnym zadowoleniem i spowodowało to jeszcze większe pragnienie czytania Słowa Bożego. Wszystko to wskazuje, że myśl o wydaniu Pisma Świętego w języku rosyjskim jest sugestią Tego, przez którego jest ono darowane ludziom. Można powiedzieć, że dzieło tego przekładu prawdziwie jest największym dobrodziejstwem dla rosyjskiego narodu, z dawien dawna skłonnego do pobożności i zawsze pragnącego boskiego, duchowego oświecenia”.

W 1820 roku tłumacze przystąpili do pracy nad przekładem Starego Testamentu. Nad tłumaczeniem pracowali przedstawiciele Duchownych Akademii, a mianowicie — petersburskiej, moskiewskiej i kijowskiej. Praca posuwała się szybko i do 1825 roku przetłumaczono już i wydrukowano Pięcioksiąg Mojżeszowy, Księgę Jozuego, Sędziów i Rut. A już w 1821 roku ukazał się przekład Psalmów, dokonany przez profesora G. P. Pawskiego, który ukazał się w sprzedaży w 1822 roku w nakładzie 10 tys. egzemplarzy.

Działalność Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego już od powstania miała także swoich przeciwników. Głównymi przeciwnikami powstania i działalności Towarzystwa byli: metropolita Serafin oraz admirał A. S. Szyszkow. U podstaw tej niechęci leżały przede wszystkim względy ambicjonalne. Ich zdaniem to wyłącznie Kościół Pra-

wosławny powinien był rozprawadzać Biblię, a nie Towarzystwo, do którego należeli także protestanci i katolicy, a nawet osoby świeckie. A. S. Szyszkow tak pisał: „Czy to nie dziwactwa... w Towarzystwach Biblijnych nasi metropolici i archijerejowie zasiadają wbrew postanowieniom apostołskim razem z luteranami, katolikami, kalwinami, słowem ze wszystkimi innowiercami...”.

Drugi zarzut to ten, że w pracach Towarzystwa brali również udział przedstawiciele „mistycznych sekt”. To przede wszystkim oni oraz osoby z nimi współpracujące wykorzystywały każdą nadarzącą się okazję do drukowania i rozpowszechniania wszelkiej możliwej literatury religijnej, nieraz nawet bez wiedzy Towarzystwa. Właśnie postawa takich ludzi i ich zaangażowanie posłużyło przeciwnikom i stało się powodem otwartego wystąpienia, a następnie zaciętej walki. Naczelnik Dyrekcji Osad Wojskowych A. A. Arakczewejew, metropolita Serafin i admirał A. S. Szyszkow podjęli otwarte działanie przeciwko Towarzystwu Biblijnemu oraz, jak to określali, „powszechnemu obiegowi Biblii”. Dotychczasowy prezydent Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego, książę A. N. Golicyn „z pozwolenia monarchy” zrzekł się tego tytułu w maju 1824 roku. Nowy prezydent Towarzystwa został wybrany metropolita Serafin, który wkrótce przedstawił carowi Aleksandrowi I referat o szkodliwej działalności Towarzystwa Biblijnego. „... Rozkaż od zaraz zaprzestać działalności komitetów biblijnych i zamknąć je w całym imperium” pisał on do Aleksandra I. Car był temu przeciwny, ale pod naciskiem nie ustających na dworze intryg zgodził się „... zatrzymać odtąd do zezwolenia” puszczony już w obieg pierwszy tom Biblii w języku rosyjskim.

c.d.n. 9/89

oprac. H. Ryszard Tomaszewski

I Konferencja z dr Luisem Palau



W dniach od 4-6 kwietnia 1989 r. w Warszawie, w hotelu „Victoria”, odbyła się Konferencja z udziałem doktora Luisa Palau, zorganizowana przez Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej z Krakowa. Konferencja, przeznaczona głównie dla pastorów Zborów różnych kościołów protestanckich, była w całości poświęcona zagadnieniu ewangelizacji.

Otwarcia dokonał Prezes Towarzystwa, pastor Mieczysław Suski, który w bardzo ciepłych słowach powitał zebranych delegatów zborów i modlił się o błogostawieństwo tego spotkania, a po zakończeniu modlitwy poprosił dyrektora Towarzystwa, pastora Henryka Krzysiuka o prowadzenie tej trzydniowej imprezy. Po przedstawieniu wszystkich gości towarzyszących wykładowcy, rozpoczął się wykład inauguracyjny dra Luisa Palau. W trakcie tego wykładu dowiedzieliśmy się, że mówca gościł już w Polsce w roku 1987, w Dziegielowie - Ośrodku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego - gdzie prowadził ewangelizację dla młodzieży. Ewangelizacja ta spotkała się z ogromnym zainteresowaniem i zdobyła dla Jezusa wielu młodych ludzi. Może kilka słów o tym wspaniałym ewangelistcie: Urodził się w Buenos Aires, w 1934 roku. Gdy miał 12 lat, przyjął Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela. W 1964 roku wziął udział w swojej pierwszej krucjacie ewangelizacyjnej w Kolumbii, gdzie mógł przemawiać do 20.000 ludzi. Od tego czasu L. Palau zwiastował Dobrą Nowinę na prawie wszystkich kontynentach, w ponad 55 krajach. We wrześniu tego roku,

jeśli Bóg pozwoli, planuje ewangelizację w kościołach baptystrycznych i prawosławnych Leningradu, Moskwy, Kijowa i Rygi.

W czasie trwania Konferencji odbyły się następujące sesje: „Życie osobiste duchowego przywódcy”, „Życie rodzinne duchowego przywódcy”, „Uświęcone życie duchowego przywódcy”, „Ewangelizacja a zbor lokalny”, „Wizja ewangelizacji”. Poza tym odbyła się sesja, na której doktorowi L. Palau postawiono szereg pytań. Odpowiedź na jedno z nich pragniemy przedstawić naszym Czytelnikom:

„Co należy zrobić w Zborze, gdy członkowie innych protestanckich denominacji zaczynają odwiedzać członków twojego Zboru i zostawiają literaturę, która jest sprzeczna z tym, czego nauczasz?”

— „Jest to bardzo kłopotliwa, trudna sytuacja, świadcząca o potrzebie obecności Ducha Świętego. Jeśli ktoś jest pełen Ducha Świętego, nie próbuje wykradać owiec z cudzej zagrody. Ktoś taki stara się pozyskiwać zgubionych dla Chrystusa, nie dla siebie. Dlaczego ludzie tak robią? Najwyraźniej tu, w Polsce, bywa tak samo, jak niegdyś w Ameryce Południowej. Musimy się temu przeciwstawić, ponieważ, po pierwsze, jest to rzecz zła i nieetyczna. Po drugie, to przecież dziecinada; ludzie, którzy postępują w ten sposób są zdziennymi chrześcijanami. W większości przypadków kieruje nimi egocentryzm. Próbują zdobyć jak największą liczbę ludzi dla samych siebie, a ponieważ nie mają mocy Bożej, aby pozyskiwać zgubionych, idą do innych zborów i usiłują tamtych ludzi sprowadzić do siebie. Postępują więc źle i powinni się o tym dowiedzieć.

Jedną z zalet spotkania w takim gronie jak tu jest to, że zaczynamy poznawać siebie nawzajem, że możemy sobie uświadomić, że wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie.

Często bowiem za takimi działaniami kryje się arogancja i przekonanie, że jesteś lepszy od innych wierzących, że twoja denominacja jest lepsza niż inne wyznania. Ja jednak stwierdzam to, co następuje: **Jeśli twój Zbor jest żywy**, pełen Ducha Świętego i uwielbienia Boga, to

ludzie będą się czuli radosni i szczęśliwi, będą miłowali Zbór, tworzyli bliską rodzinę Bożą i nie będą zainteresowani szukaniem czegokolwiek innego. **Jeśli zaś twój Zbor jest martwy** i nie ma w nim życia i radości, nie ma uwielbienia i nauczania jest martwe, ludzie szukają czegoś bardziej ekscytującego. Najlepszym lekarstwem na kradzież owiec jest kościół w stanie przebudzenia, zbor radosny i pełen Boga. Wtedy, jeśli nawet inni przychodzą i usiłują wykraść owce, to owce mówią: „daj spokój, odejdz, my kochamy swój zbor” i wypędzają ich. Z drugiej strony jest inny krok, który można zrobić. Myślę, że starsi twego zboru powinni umówić się na spotkanie z tym innym zborom i jeśli występuje taka konieczność, znaleźć sobie trzecią (rozjemczą) stronę w tym konflikcie. Powinno się podejść do tej sprawy bardzo poważnie, poprzedziwszy takie spotkanie modlitwą. Postarajcie się z całej siły powstrzymać ich od złego postępowania, ale, mówiąc szczerze, jeśli twój zbor będzie żywy, nikt nie będzie w stanie ukraść ci owiec. To jest najlepsze zabezpieczenie. Każdy zaś, kto kradnie cudze owce powinien ukorzyć się przed Panem i wyznać, że jest to nieetyczne i niewłaściwe. Tego rodzaju postawa podważa zaufanie niewierzących do wszystkich kościołów ewangelicznych na danym terenie. Ja osobiście wstydzilibym się działać w taki sposób.”

Jestem przekonany, że wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni z tej konferencji. Tematy wykładów były bardzo ciekawe i potrzebne, dr L. Palau posługiwał się pięknym i przystępnym językiem, a br. H. Wieja doskonale to oddawał w tłumaczeniu. Z wielkim żalem opuszczaliśmy salę w hotelu „Victoria”, liczymy jednak — jak obiecywali organizatorzy — że w niedługim czasie spotkamy się na podobnym zjeździe. W przyszłości planujemy zamieścić na łamach naszego miesięcznika jeden z wykładów dra Luisa Palau, a zainteresowanych informujemy, że wszystkie wykłady były rejestrowane na taśmie magnetofonowej i są do nabycia w siedzibie Towarzystwa Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej.

H. RYSZARD TOMASZEWSKI

KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

W dniach od 2 do 9 lutego br. w siedzibie Kościoła Zborów Chrystusowych w Warszawie przy ul. Zagórnej 10, odbył się dwustopniowy kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielnych i katechetów. Otwarcia dokonał Sekretarz Naczelnej Rady Kościoła, br. Ryszard Tomaszewski. Na kursie pierwszego stopnia wskazówkami dotyczącymi nauczania dzieci dzielili się wykładowcy z Kościoła Zborów Chrystusowych oraz bratnich Kościołów, zaś na kursie drugiego stopnia w zajęciach współuczestniczyli goście z Holandii. Uczestnikami kursu byli przede wszystkim ludzie młodzi, matki, nauczycielki Szkół Niedzielnych, a także, co zauważyliśmy z satysfakcją, liczniejsza niż kiedykolwiek grupa młodych braci zainteresowanych pracą z dziećmi. W ciągu tych ośmiu pracowitych dni (zajęcia odbywały się od godziny dziesiątej rano do dziewiętnastej) słuchacze mieli możliwość zapoznania się z podstawami pedagogiki i psychologii, korzystania z doświadczeń nauczania Biblii wśród dzieci oraz organizacji zajęć

Szkół Niedzielnej i chrześcijańskich obozów. Wszyscy słuchacze mieli okazję nabycia materiałów katechetycznych takich jak: flanelogramy, pojedyncze i cykliczne lekcje z ilustracjami, kolorowe książki dla dzieci, materiały do zajęć praktycznych oraz zakładki, naklejki i inne drobiazgi, tak bardzo potrzebne w pracy z dziećmi. Podobnie jak w poprzednich latach, uczestnikami kursu byli przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich wraz z licznějšíą niż zwykle grupą słuchaczy z Kościoła Rzymskokatolickiego. Podczas zajęć panowała bardzo dobra, życzliwa atmosfera. Oto niektóre wypowiedzi uczestników:

— „Kurs ten pomógł mi zrozumieć jak wielka odpowiedzialność ciąży na nauczycielu Szkół Niedzielnej. Nauczyłam się, że wszystkim dzieciom powinno się traktować życzliwie, wszystkim poświęcać jednakową ilość czasu, nie czynić między dziećmi różnicy, nie odrzucać żadnego dziecka. Zrozumiałam, że do dzieci nie można przyjść nieprzygotowanym i że każde

słowo o Bogu, które się wypowiada, powinno być starannie przemyślane.”

— „Uważam, że idea kursu jest bardzo dobra. Tematy wykładów bardzo ciekawe i przedstawione w przystępny sposób. Kurs pozwolił mi spojrzeć na pracę z dziećmi inaczej niż dotychczas. Poznałam wiele ciekawych metod pracy z dziećmi, a także miałam możliwość zaopatrzenia się w wiele przepięknych pomocy naukowych.”

— „Uważam, że ten kurs był bardzo pomocny w mojej pracy z dziećmi. Wykłady wzbogaciły mnie o nową wiedzę o dziecku i pracy z nim. Myślę jednak, że najważniejsze jest to, że zjechało się tutaj wielu nauczycieli z różnych Zborów i mogliśmy dzielić się doświadczeniami z naszej pracy w Szkołach Niedzielnych. Myślę, że wszyscy wracamy do domów z nową motywacją i ochotą do pracy.”

Zegnając się, obiecaliśmy sobie spotkać się ponownie na dorocznej konferencji dla nauczycieli Szkół Niedzielnych. Szczegółowe informacje dotyczące ogólnopolskiej konferencji przekazane będą bezpośrednio Kościołom i nauczycielom.

ALICJA LEWCZUK



Uczestnicy kursu, od prawej w pierwszym rzędzie s. A. Lewczuk, s. A. Kasperkiewicz

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie jest ruchem społecznym o charakterze świeckim. Łączy w sobie wyznawców nauki Jezusa Chrystusa wywodzących się ze środowisk akademickich. Główne podstawy, na których opiera swoją działalność to:

- wiara w trójjedynego Boga — Ojca, Syna i Ducha Świętego;
- suwerenność Boga w stworzeniu, objawieniu, odkupieniu oraz sądzie ostatecznym;
- boskie natchnienie i autorytet Biblii we wszelkich sprawach wiary oraz naszego codziennego postępowania;
- powszechna grzeszność i wina wszystkich ludzi przed Bogiem;
- odkupienie od winy, kary i panowania grzechu jedynie przez zastępczą ofiarę Pana Jezusa na krzyżu;
- usprawiedliwienie grzesznika z łaski Bożej jedynie przez wiarę;
- zamieszkiwanie i działanie Ducha Świętego w człowieku wierzącym;
- wiara w jeden uniwersalny Kościół, który jest ciałem Chrystusa i do którego należą wszyscy prawdziwie wierzący;
- oczekiwanie na powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa.

Podstawowym celem ruchu jest ewangelizacja środowiska akademickiego w naszym kraju, rozpowszechnianie zasad etyki

chrześcijańskiej oraz szerzenie znajomości nauki biblijnej. Wyższe cele są realizowane poprzez indywidualne i grupowe ewangelizacje, wykłady, odczyty, organizowanie pokazów filmów i koncertów muzyki chrześcijańskiej, ewangelizacyjne studia biblijne itp.

Początki chrześcijańskiego ruchu studenckiego związane są z działaniami podjętymi przez chrześcijan różnych wyznań na Śląsku, w środowisku akademickim Politechniki Gliwickiej, Uniwersytetu Śląskiego i innych wyższych uczelni województwa katowickiego i bielskobialskiego. Ważną rolę w tych działaniach odegrał **br. Mirosław Pieszka z Katowic** — lider Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego. Przełomowym momentem w rozwoju ruchu studenckiego była I Konferencja Stowarzyszenia (działającego jeszcze pod nazwą Chrześcijańskiej Społeczności Studenckiej), która odbyła się w dniach 23-25 września 1988 r. w Katowicach. Wtedy to ruch o charakterze regionalnym przeistoczył się w ruch o charakterze ogólnopolskim. W konferencji wzięło udział około 150 studentów reprezentujących 14 ośrodków akademickich i kilka kościołów chrześcijańskich (w tym Kościół Zborów Chrystusowych, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Zielonoświątkowy, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów).

Kolejnym wydarzeniem na skalę ogólnopolską było zimowisko w Wiśle--Malince (4-12 luty 1989 roku). Jego uczestnicy (ok. 140 osób) stanowią grupę najbardziej zaangażowanych w pracę ewangelizacyjną studentów. Głównym wykładawcą zimowiska był brat Danny Hall. Motywem przewodnim jego wykładów była wytrwałość w chrześcijańskiej pracy na terenie uczelni. Podkreślał, że naszym celem nie jest przyciąganie ludzi do tego, czy innego ruchu chrześcijańskiego, ale pokazanie prawdy o Jezusie, przedstawienie prawdy o Ewangelii. Będziemy skuteczni i efektywni w naszej służbie

tylko wtedy, gdy będziemy mieli osobistą relację z Bogiem oraz jedność w działaniu z innymi chrześcijanami; tak więc warunkiem służby jest czyste serce!

Innymi zagranicznymi gośćmi na zimowisku byli studenci reprezentujący zachodniemiecką organizację chrześcijańskich studentów Studenten Mission in Deutschland (SMD) oraz bracia z Norwegii.

Oczywiście zimowisko to nie tylko wykłady, grupy dyskusyjno-modlitewne, ale również pokazy filmów: „Jak złodziej w nocy”, „Dzieje Apostolskie”, spektakl teatralny „Łoże” przygotowany przez Andrzeja Bednarczyka z Krakowa, koncerty muzyki chrześcijańskiej w wykonaniu J. Kuźbika and the Blues Band, Adoramus i Koinonii. Niestety zabrakło koncertu Grupy Mojego Brata, który nie odbył się z powodu choroby jednego z członków zespołu. To lutowe zimowisko było ważnym elementem w przygotowaniu uczestników do pracy w ich własnych, uczelnianych środowiskach.

Kolejnymi działaniami, które zostaną podjęte przez ruch chrześcijańskich studentów będzie letni obóz studencki w Rucianej-Nidzie, w dniach 18-28 lipca, oraz II Ogólnopolska Konferencja Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Warszawie, między 28.09. a 01.10. br.

Hasłem tegorocznej konferencji będzie: „A my jesteśmy myśli Chrystusowej”. Głównym wykładawcą będzie Chua Wee Hian z Singapuru, pełniący funkcję Sekretarza Generalnego IFES — międzynarodowej organizacji chrześcijańskich studentów.

JACEK SŁABY

Z ostatniej chwili:

W dniu 7 kwietnia 1989 r. decyzją władz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie zostało zarejestrowane.

AMERYKA ŚRODKOWA. Kilka-naście organizacji chrześcijańskich niesie pomoc ofiarom huraganów, które przeszły nad wyspami Karaibskimi i Ameryką Środkową. W ostatnich dniach października zeszłego roku, po zaledwie kilkutygodniowej przerwie od przejścia huraganu „Gilbert”, nadciągnął następny huragan — „Joanna”, który szalał w Ameryce Środkowej przez sześć dni. Kraje latynoamerykańskie podają, że 111 osób poniosło śmierć, a 150 zaginęło. Nikaragua donosi, że 300 tys. ludzi straciło dach nad głową, zbiory i pracę. Organizacja misyjna „World Vision” (Wizja Świata) przeznaczyła kilkaset tysięcy dolarów na pomoc dla Nikaragui. Jesienią zeszłego roku misja wystąpiła do Managui 16 ton żywności, przyborów toa-

letowych, koców, artykułów pierwszej potrzeby, plastikowych płacht ochronnych, agregatów prądotwórczych i materiałów budowlanych.

W Bluefields, karaibskiej miejscowości nadmorskiej, przez 11 godzin szalały wiatry huraganowe o prędkości 135 km/h. Około 30 tys. mieszkańców Bluefields znalazło się bez dachu nad głową i zostało pozabawionych niezbędnej ilości żywności i odzieży. Tam też dotarła połowa pomocy organizowanej przez „World Vision”.

Rada Najwyższa Kościoła Mennonitów utworzyła 5 grup remontowych. Podczas dwutygodniowych wyjazdów do Nikaragui, pracownicy z Kanady i USA wzięli udział w usuwaniu szkód oraz odbudowie budyn-

ków mieszkalnych i biurowych. Jim Hershberger, przedstawiciel MCC w Nikaragui, poinformował, że zboża uległy całkowitemu zniszczeniu, co będzie odczuwalne aż do następnych zbiorów wiosennych. Nikaraguańska misja krzewienia Ewangelii „CEPAD” wystąpiła z prośbą o udzielenie natychmiastowej pomocy w formie żywności oraz kukurydzy i fasoli pod zasiew. „World Vision” planuje objąć pomocą również Kolumbię, Kostarykę, Salwador i Gwatemalę.

STANY ZJEDNOCZONE. Sąd Najwyższy stanu Michigan utrzymał w mocy „prawo” kobiet do przerywania ciąży nawet w przypadku braku zgody męża. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych oddalił wnioski o rewizję wyroku.

IRAN. Irańskie Towarzystwo Biblijne rozpoczęło dystrybucję 3 tys. Biblii w języku armeńskim, o czym donosi Amerykańskie Towarzystwo Biblijne. Językiem armeńskim posługuje się około 150 tys. mieszkańców Iranu, skupionych głównie w Armeńskim Kościele Apostolskim. Towarzystwo rozprowadziło w ciągu ostatnich dwóch lat 31 tys. egzemplarzy Pisma Świętego w języku armeńskim, perskim i starorusyjskim.

JEROZOLIMA. Próby zdefiniowania kryteriów decydujących o tym „kto jest Żydem” podjęte przez ultraortodoksyjnych Żydów z Izraela w celu wykluczenia neofitów wyznających judaizm, ale nie należących do grupy ortodoksyjnej wzbурzyły Żydów izraelskich i amerykańskich.

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

Partie ultraortodoksyjne zdobyły niedawno wystarczającą ilość głosów w izraelskim Knesecie, by wywierać znaczny wpływ na formowanie się koalicji większości.

Izraelska Ustawa o Powrocie zapewnia wszystkim Żydom obywatelstwo izraelskie natychmiast po osiedleniu się w Izraelu. Partie ortodoksyjne naciskają na wprowadzenie poprawki do ustawy, określającej wyraźnie, że Żydem jest się przez urodzenie lub nawrócenie przez ortodoksyjnego rabina. Wykluczałoby to neofitów z Reformowanych i Konserwatywnych grup żydowskich, które stanowią większość w Stanach Zjednoczonych.

FILIPINY. Filipińskie Centrum Chrześcijańskie przez 7 miesięcy prowadziło pracę wśród studentów szkół wyższych. W

rezultacie prawie 10 000 studentów i nauczycieli akademickich zdecydowało się poddać swoje życie Bogu. Misjonarze z FCC prowadzą teraz spotkania z nowonawróconymi i planują utworzenie w pobliżu miasteczka akademickiego Centrum Studiów nad Biblią.

ZSRR. Prace nad przekładem Nowego Testamentu na współczesny język mongolski dobiegają końca. Instytut Tłumaczeń Biblii, który specjalizuje się w przekładach na języki mniejszości narodowych w ZSRR, planuje również wydanie Nowego Testamentu w języku uzbeckim, tatarskim, kirgiskim i turkmeńskim.

UGANDA. Rząd ugandyjski zatwierdził dystrybucję 20 tys. egz. Biblii wśród uczniów szkół, jako część planu walki z rozprzestrzenianiem się AIDS. W Bibliach zamieszczony zostanie medyczny opis choroby oraz wykaz wersetów dotyczących życia seksualnego. Za dystrybucję odpowiedzialny będzie Kościół Południowych Baptystów.

MALEZJA. Pewne wyrazy i zwroty religijne powszechnie używane przez muzułmanów zostały objęte zakazem używania przez nieislamskie grupy wyznaniowe. Nowe prawo zabrania sprzedaży kilku tytułów książek chrześcijańskich w języku malajskim, w tym także Biblii. Daniel Ho z National Evangeli-

cal Christian Fellowship (Chrześcijańska Społeczność Ewangeliczna) w Malezji powiedział, że w świetle nowego zarządzenia „wyznawcy jakiegokolwiek religii nieislamskiej popełniają przestępstwo posługując się pewnymi słowami lub zwrotami w wyrażaniu czy opisywaniu jakiegoś faktu, wierzenia, idei, koncepcji, czynu, działania lub sprawy”. Wśród 25 zakazanych słów znalazły się Allah (Bóg), Fireman Allah (Słowo Boże), ibadat (nabożeństwo), iman (wiera), injil (ewangelia), i nabi (prorok).

RFN. 820 tys. ludzi w całym Niemczech Zachodnich obejrzało film „Jezus”. Tylko 5% z 62 milionów ludności niemieckiej chodzi regularnie do kościoła. 30-40% klasyfikuje siebie jako ateistów.

6/89

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

„... ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. (II Tym. 3,15)

Dzieciństwo jest najlepszym okresem w życiu człowieka do poznania i pokochania Boga, doskonałą porą na zaufanie Jezusowi i poświęcenie Mu swojego życia. Dlatego w tak szczęśliwej sytuacji są dzieci wychowujące się w rodzinach ludzi wierzących, mające stały kontakt z Bożym Słowem. Chrześcijanie przykładają bowiem zwykle ogromną wagę do wychowywania powierzonych im przez Boga dzieci w duchu Ewangelii. Również zbory doceniają ważność tej sprawy. Wyrazem tego są prowadzone w naszych kościołach Szkółki Niedzielne, a także wiele tytułów wydawnictw dla dzieci w różnym wieku. Książki te (np. „Droga życia” czy „Biblia dla najmłodszych”) pozwalają rodzicom na

metodyczne i odpowiednie do wieku nauczanie o Bogu. Często jednak rodzice i opiekunowie (także nauczyciele) stają przed problemem wdrożenia dziecka do **codziennego, samodzielnego czytania Biblii**. A więc — jak uczyć systematyczności w studiowaniu Bożego Słowa? Jakie argumenty przemówią do malucha, któremu wskazujemy, że codzienne czytanie Biblii i codzienna modlitwa są podstawą chrześcijańskiego życia?

Z pewnością każdy z rodziców ma na te pytania gotowe odpowiedzi. My, ze swej strony, z przyjemnością anonsujemy Państwu nową serię wydawniczą, która, jak sądzimy, będzie pomocą w realizacji tego trudnego celu. Jest to zamknięty cykl, składający się z ośmiu kolorowych zeszytów, który pomaga w codziennym, planowym studiowaniu Biblii. Na każdy dzień zaproponowano fragment Słowa Bożego, dodając przystępny i atrakcyjny komentarz oraz urozmaicając tekst zabawą w postaci zagadek, piosenek i wzorów prac ręcznych. Młody czytelnik znajdzie w tych książkach rebusy i krzyżówki pomagające zapamiętać wybrane fragmenty i wersety, a także przykłady modlitw związanych z przeczytanym urywkiem Biblii. Tekst komentarza zawiera często pytania, które rozwijają samodzielne myślenie i krytycyzm dziecka.

Seria, zaplanowana na dwa lata (każdy z tomików na kwartał), jest przewodnikiem biblijnym po specjalnie dobranych częściach Starego i Nowego Testamentu, a każdy zeszyt rozpoczynają ogólne wskazówki dotyczące czytania i uczenia się Słowa Bożego.

Jedna tylko, bardzo ważna uwaga: książki przeznaczone są dla dzieci od lat dziewięciu, ponieważ dopiero w tym wieku większość dzieci jest już na tyle biegła w czytaniu, że nie zniechęci się z powodu tej, zbyt trudnej przeszkody.

Traktujmy jednakże tę serię nie jako literaturę, która może nas zastąpić. Jest ona jedynie pomocą, i to pomocą, która staje się pożyteczna tylko w rękach, które umieją ją wykorzystywać. Czuwajmy więc, módlmy się i rozmawiajmy z naszymi dziećmi o tym, co przeczytały, aby lektura, którą oddajemy w ich ręce stała się rzeczywiście krokiem do poznania i pokochania Boga, żeby ich start w dorosłe życie był **„UDANYM STARTEM”** do życia w Jezusie Chrystusie.

ANIA B.



„Udany start” — Systematyczna lektura Pisma Świętego dla dzieci, Warszawa 1988, wydawnictwo „Stowo Prawdy”, nakład 10.000, cena 1200 zł.